

KRESOWIAK GALICYJSKI



Nr 12 (241) grudzień 2016

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

NASZE POWIKŁANE SASIEDZTWO



Znowu w naszym kraju głośno o Ukraińskiej Powstańczej Armii. Na rynek, na ten temat, trafiło szereg książek, wydawnictw, a w mediach rojno od programów radiowych i telewizyjnych oraz artykułów w prasie. A film „Wołyń” cieszy się nieślabnącym zainteresowaniem i wywołuje gorące komentarze. Chociaż przeszłość upowsa była od zakończenia wojny wciąż obecna w świadomości Polaków i przy różnych okazjach wracano do czasów gdy UPA prowadziło krwawe żniwo, to jednak w miarę upływu lat ten temat przygasał. Jest to naturalne, że świadkowie tamtych dramatycznych wydarzeń w większości, z racji wieku są już na cmentarzu a relacje ludzi, którzy wówczas byli dziećmi straciły na wyrazistości. Aż niespodziewanie kwestia ukraińska znowu stała się w naszym kraju bardzo donośna.

A wszystko przez rehabilitację UPA na Ukrainie. W tym kraju stawia się pomniki zbrodniarzom typu Szuchowicz i Bandera oraz sławi się ludobójcze czyny UPA. W ślad za tym neguje się odpowiedzialność całej tej formacji za zbrodnie na Wołyniu i w innych wschodnich rejonach naszego kraju. Nic dziwnego, że u Polaków wzbudza to gwałtowny niepokój, sprzeciw i nigdy oni się nie pogodzą z określaniem jako bohaterów sprawców śmierci ich rodziców czy dziadków.

Przypomnijmy w latach 1943-45 zginęło ok. 100 tys. Polaków, zamordowanych przez oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii i miejscową ludność ukraińską. 40-60 tysięcy zginęło na Wołyniu, 20-40 tys. w Galicji Wschodniej, co najmniej 4 tysiące na terenie dzisiejszej Polski. Terror UPA spowodował, że setki tysięcy Polaków opuściły swoje domy, uciekając do centralnej Polski. To prawda zbrodnia wołyńska spowodowała polski odwet,

w wyniku którego zginęło ok 10-12 tys. Ukraińców, w tym 3-5 tys. na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Kwestia ukraińska w powiecie lubaczowskim

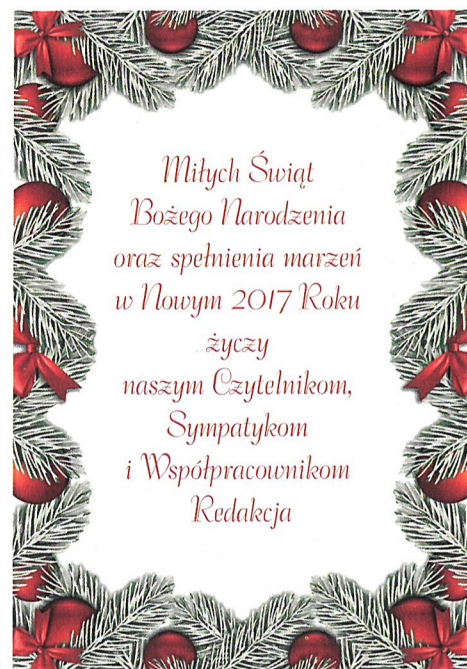
Kwestia UPA „odżyła” również w powiecie lubaczowskim. Nie dzieje się to przypadkowo. To tutaj jednej tragicznej marcowej nocy w 1945 roku zaatakowana została większość posterunków milicji w powiecie. W sumie owej nocy poległo 30 funkcjonariuszy MO, 9 zostało rannych, 10 uprowadzono i prawdopodobnie pozbawiono ich życia. Zginęło też kilkadziesiąt osób cywilnych. Z kolei w chłodny mglisty poranek 19 kwietnia 1944 roku wieś Rudka została otoczona przez banderowców. Wkraczając do wsi podpalali domostwa i zabili wówczas ponad 60 jej mieszkańców.

Lista polskich ofiar jest bardzo długa. Zdzisław Daraż w książce „Zawierucha nad Sanem” podaje: W Baszni Dolnej i Górnej ukraińscy nacjonaliści zabili 12 osób, Budomierzu – 18 osób, Cieszanowie – 123 osób, Chotyłubiu -18 osób, Dzikowie Nowym i Starym - 25 osób, w Futorach- 14 osób, Nowinach Horynieckich – 12 osób, w Starym Siole – 26 osób, Werchracie – 26 osób, Wielkich Oczach – 17 osób. To dane tylko z niektórych miejscowości. Nic więc dziwnego, że wciąż nawet na przyjęciach rodzinnych, na przystankach autobusowych toczy się debata o tej bolesnej przeszłości. A w „Kresowianku Galicyjskim” prawie przez rok drukowane były wstrząsające wspomnienia Daniela Maksymca o terrorze UPA w jego rodzinnej wsi Nowym Bruśnie, które spotkały się z dużym zainteresowaniem naszych czytelników. To dobrze, że likwidujemy białe plamy, że wydobywamy wydarzenia, które do tej pory były mało znane. Tylko w ten sposób można na trwałych fundamentach budować nasze relacje z Ukrainą

CZYTELNI
MBP CIE
WÓW



*Zdrowych, pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
wszystkim Klientom, Najemcom,
Dzierżawcom oraz Mieszkańcom miasta
oraz powiatu życzy
Zarząd i pracownicy
Miejskiej Spółdzielni
„SCM” w Lubaczowie*



*Miłych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz spełnienia marzeń
w Nowym 2017 Roku
zyczy
naszym Czytelnikom,
Sympatykom
i Współpracownikom
Redakcja*

W powiecie lubaczowskim

Minister za wyższą karą dla sprawcy napadu na bank

Przypomnijmy, że 14 marca 2014 r. w Wielkich Oczach doszło do napadu na bank. Do placówki wszedł mężczyzna w kapturze i w masce na twarzy. Trzymając w ręku pistolet, zażądał wydania pieniędzy. Gdy spotkał się z odmową doszło do szamotaniny, w trakcie której postrzelił w ramię interweniującego mężczyznę. W trakcie szarpaniny udało się zerwać maskę przestępcy. Pracownicy banku rozpoznali swego klienta, Lesława S., mieszkańca wsi Wielkie Oczy, byłego leśniczego. Po włączeniu się alarmu i zablokowaniu drzwi 60-latek zdołał uciec z placówki. Po krótkim pościgu mężczyzna został jednak zatrzymany.

Sprawca napadu, decyzją sądu w Lubaczowie, został aresztowany i oskarżony. Lesław S. najpierw nie przyznał się do winy i wyjaśniał, że nie pamięta okoliczności zdarzenia. Później podawał różne wersje dotyczące swojego zachowania. Mówił m.in. że rzekomo został zmuszony do tego napadu przez gangsterów zza wschodniej granicy, którzy zaproponowali mu „ochronę” majątku. Oskarżony usłyszał całą serię zarzutów, na czele z usiłowaniami rozboju oraz usiłowaniem zabójstwa. Sąd pierwszej instancji skazał go na 12 lat więzienia. Po jego odwołaniu się i skierowaniu sprawy do ponownego rozpatrzenia wyrok ten został złagodzony. Upadł m.in. zarzut usiłowania zabójstwa. Za drugim podejściem sąd skazał Lesława S. na siedem lat więzienia, m.in. za uszkodzenie ciała pracownika banku.

Z taką kwalifikacją czynu i wymiarem kary nie zgadza się Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości, prokurator generalny. Jak się dowiedzieliśmy, złożył właśnie kasację od wyroku. Chce ponownego procesu. Uważa, że wyrok jest zbyt łagodny.

Ktoś, kto staje w odległości dwóch metrów od drugiego człowieka, twarzą w twarz i strzela do niego z pistoletu, musi mieć świadomość, że może zabić. I za to powinna go spotkać surowa kara – mówi Onetowi Zbigniew Ziobro.

Minister nie rozumie, dlaczego sąd uznał, że Lesław S., jako myśliwy i inżynier strzelectwa, mimo stresu i w dynamicznej sytuacji, mierzył z zimną precyzją, by tylko zranić pracownika. I skazał go tylko za to. – To wbrew logice i nie ma na to dowodów – uznał w kasacji prokurator generalny i dodał, że pracownik banku nie stał nieruchomo jak tarcza strzelnicza i tylko przypadek zadecydował, że kula nie trafiła parę centymetrów obok, w serce albo inne organy, pozbawiając go życia. – Sprawca godził się na to, że może zabić – nie ma wątpliwości minister Ziobro i uważa, że Lesławowi S. należy się za to dożywocie.

www.onet.pl

Dziennikarze z Podkarpacia na ziemi lubaczowskiej

Dziennikarze podkarpackich mediów odwiedzili inwestycje zrealizowane z pomocą unijnego dofinansowania w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Pierwszego dnia objazdu po regionie dziennikarze odwiedzili m.in. Jarosław, Przemyśl i Radawę. Drugiego dnia dziennikarze zobaczyli projekty zrealizowane w Cieszanowie, Lubaczowie i Horyńcu-Zdroju. W Cieszanowie udało się rozbudować Środowiskowy Dom Samopomocy. Powstał tam piękny przeszklony dziedziniec oraz kilka pracowni dla podopiecznych np. plastyczno-komputerowa, rękodzielna, krawiectwa. Dzięki tej inwestycji zwiększyła się znacznie powierzchnia obiektu, a także poprawiły się warunki pobytu. Władze Cieszanowa przystąpiły już do realizacji kolejnej inwestycji: Domu Dziennego Pobytu Seniorów. Unijne wsparcie na ten projekt pochodzi już z nowej perspektywy czyli z RPO na lata 2014-2020.

Dziennikarze odwiedzili także Muzeum Kresów w Lubaczowie, które z wykorzystaniem unijnych pieniędzy dołączyło do projektu „Wirtualne Muzea Podkarpacia”. Teraz najcenniejsze zbiory z lubaczowskiego muzeum można obejrzeć w internecie.

Ostatnią inwestycją, z jaką zapoznali się dziennikarze, był przebudowany budynek uzdrowiska w Horyńcu-Zdroju. Tam unijne pieniądze pozwoliły na przeprowadzenie termomodernizacji obiektu oraz zagospodarowanie poddasza, gdzie powstały 23 pokoje dla kuracjuszy.

MN

Święto Niepodległości w Gimnazjum im. Orła Białego

Publiczne Gimnazjum w Oleszyczach w 2008 roku otrzymało imię Orła Białego. Bp Mariusz Leszczyński poświęcił sztandar. Święto Szkoły związane z kolejnymi rocznicami Święta Niepodległości. Tegoroczne rozpoczęło się 10 listopada Mszą św. w parafialnym kościele pw. Narodzenia Najświętszej Ma-

ryi Panny Eucharystię sprawował dziekan i proboszcz ks. kan. Józef Dudek. W homilii przedstawił historię Orła Białego jako symbolu Polski od czasów piastowskich po obecnie.

Dalsza część uroczystości odbyła się w szkole, w hali sportowo-widowiskowej. – Cieszę się bardzo, że nasza szkoła ma tylu przyjaciół, którzy znaleźli czas, by świętować z nami 98. rocznicę odzyskanie niepodległości Polski. Wracamy dziś pamięcią do wydarzeń minionych lat i chyliny czoła przed wszystkimi którzy walczyli o naszą wolność, zarówno z bronią w ręku, ale i piórem, słowem, ciężką pracą i w każdy inny sposób – mówiła dyrektor szkoły Dorota Czajkowska-Guszt. W okolicznościowym wystąpieniu burmistrz Oleszyc Andrzej Grynowicz powiedział, że nie wystarczy dużo i pięknie mówić o Polsce, ale trzeba jeszcze dać świadectwo przywiązania do wartości, które dla wszystkich Polaków są cenne. Ważny jest ojczysty język i pamięć historyczna o dziejach własnego narodu. Uczniowie klas pierwszych Gimnazjum przed sztandarem, w obecności gości, nauczycieli i rodziców złożyli ślubowanie, zobowiązali się do: „swoich działaniem, zachowaniem i postawą rozsławiać dobre imię szkoły, strzec tradycji narodowych w imię wartości Bóg, Honor, Ojczyzna, Nauka, pracować nad kształtowaniem swojego charakteru, młodzieńczym zapałem i pracą wzbogacać dorobek pokoleń, pielęgnować wspólne dziedzictwo Orła Białego”, Odśpiewano hymn szkoły. W części artystycznej przedstawiono rekonstrukcję chrztu Polski z 996 roku w wyniku którego Polska znalazła się w kręgu cywilizacji europejskiej i państw chrześcijańskich. Zespół taneczny prowadzony przez Monikę Jezuit za tańczył dwa tańce narodowe. A potem rozdano specjalnie wydane śpiewniki, by wszyscy mogli wziąć udział w koncercie „Raduje się serce, raduje się dusza...”. W śpiewaniu pieśni żołnierskich i patriotycznych przewodził chór szkolny i akompaniament Adama Woszczaka. Miłym akcentem tej patriotycznej uroczystości było wręczenie koszulek członkom Szkolnego Koła Caritas Diecezji Zamojsko-lubaczowskiej Koło takie powstało w Gimnazjum im. Orła Białego pod opieką siostry Stanisławy, a powołał je do świadczenia bezinteresownej pomocy potrzebującym bp Marian Rojek, Pasterz diecezji.

W dniu 11 listopada odprowadzona została Msza św. w intencji Ojczyzny, a po niej delegacje złożyły wiązanki kwiatów przy pomniku na Bachorach.

Adam Łazar

Tomasz Róg odznaczony Medalem Pro Patria

Znany historyk z Cieszanowa Tomasz Róg w Dniu Niepodległości odznaczony został Medalem Pro Patria. Odznaczenie to ustanowił w 2011 roku Kierownik do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i nadawane jest osobom cywilnym i instytucjom za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Nie jest to pierwsze wyróżnienie dla 36 letniego historyka regionalisty, gdyż wcześniej odznaczony został Odznaką Honorową za Zasługi dla Związku Sybiraków, Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich RP, Brązowym Medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa. Nadając odznaczenia i medale dostrzegają ogromny dorobek Tomasza Roga. Jest on autorem ponad 30. publikacji naukowych i popularnonaukowych. Dominuje w nich tematyka polsko-ukraińska, gdzie trzeba stąpać po bardzo trudnym gruncie. Tomasz Róg jak każdy szanujący się historyk waży każde słowo, sprawdza każdą datę podaną przez świadków wydarzeń, a co najważniejsze jest obiektywny w ocenie bolesnych wydarzeń, których nie brakowało w najnowszej historii naszego powiatu. Nasz historyk – bo śmiało można o nim tak powiedzieć – jest pomysłodawcą i autorem Cieszanowskich Zeszytów Regionalnych, których ukazało się już pięć tomów. Uczestnicząc w niektórych spotkaniach z okazji promocji publikacji historycznych bez trudu można zauważyć szacunek młodego historyka do starszych kolegów spisujących nasze dzieje. Również najbardziej znany w naszym powiecie historyk regionalista dr Zygmunt Kubrak wyraża wysokie uznanie dla swego młodszego kolegi. Tomasz Róg zdążył już napisać kilka zarysów dziejów miejscowości (Rudka, Dachnów, Nowe Sioło) i jednostek ochotniczych straży pożarnych (Płazów, Dachnów, Oleszyce). Jest wysoko cenionym współpracownikiem Rzeszowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, Muzeum Kresów w Lubaczowie. Posiada kolekcję pamiątek z okresu przedwojennego i wojennego. Od pewnego czasu prowadzi kwerendy w archiwach lwowskich gromadząc materiały do dziejów regionu od czasów staropolskich do 1939 roku, co nie należy do łatwych czynności.

Trwale zapisuje się w historii Cieszanowa szczególnie po odświeżeniu w 2014 r. Pomnika Ofiar II Wojny Światowej obok miejscowego cmentarza. Ambicją Tomasza Roga było aby każde nazwisko i imię – osoby, którą to zasługiwała – umieścić na tym okazałym pomniku. Udziela pomocy miejscowemu kołu zrzeszającemu kombatantów i osób represjonowanych.

Edward Dziaduła

cd. ze str. 1

NASZE POWIKŁANE SĄSIEDZTWO

Rozpalając emocje wokół przeszłości, nie możemy jednak zapominać, że przez wieki łączyły nas z Ukraińcami bliskie relacje społeczne. Przed II wojną światową niemal połowa ludności w naszym powiecie stanowili Ukraińcy. Było wiele wsi jak Gorajec, Załuże, Werchrata, Zuków gdzie narodowości ta stanowiła zdecydowaną przewagę. W Nowym i Starym Lublińcu zamieszkiwało ponad 900 rodzin, wśród nich tylko kilka rodzin było polskie. Bardzo często gospodarzy nie dzielił nawet płot. Kwitło wspólne życie towarzyskie. W święta polskie Ukraińcy powstrzymywali się od prac, a gdy było święto ukraińskie Polacy też świętowali. Często też były małżeństwa mieszane. Aż przyszła II wojna światowa. Okupant niemiecki uczynił wszystko aby te dwie narodowości pchnąć przeciwko sobie. Wspominając tamte czasy nie wolno nam używać uogólnień, że każdy wówczas Ukrainiec to potencjalny upowiec. Prawdo też było, że młodzi ludzie do formacji UPA wcielani byli też pod przymusem a odmowa wiązała się nawet ze śmiercią.

We wszystkich opracowaniach mówi się tylko o winie Ukraińców. A my traktujemy siebie jako tylko ofiary Rzeczywistości. Wówczas była bardzo złożona. Spirala nienawiści nakręcana była wzajemnie.

Czy może być coś gorszego dla ludzi niż konieczność opuszczenia swych domostw? Wywózka tkwi jak zadra wśród Ukraińców i nie przypadkowo określają ją jako gwałt i zemstę na całej społeczności ukraińskiej. Ukraińskie wsie konały na raty. Wiosną 1945 roku rozpoczęło się przymusowe wysiedlanie Ukraińców na teren radzieckiej Ukrainy. Wprawdzie możemy mówić o humanitarnym postępowaniu przy wysiedlaniu. Ale niestety zdarzały się przypadki znęcania nad Ukraińcami, nie pozwalano na zabranie całego dobytku, rekwirowano wozy, konie a nawet „przyśpieszano” ewakuację poprzez podpalanie domostw. W sumie z terenu naszego powiatu wysiedlono 45 tysięcy Ukraińców żyjących w 10144 rodzinach. Nic dziwnego że rodziła się samoobrona aby tej akcji zapobiegać ale oczywiście było to daremne. Skala oporu była tak duża, że można nawet mówić o wybuchu ukraińskiego powstania. Ukraińskie rodziny w nader trudnych warunkach wędrowali w nieznane.

Zamiast kopać rowy warto budować mosty, To dobrze, że właśnie taka opcja znajduje coraz więcej zwolenników również w naszym powiecie. Pamiętajmy też, że nasz powiat jest wsparty o granicę z Ukrainą z którą łączy nas jedno z najnowocześniejszych przejść granicznych w Budomierzu, że codziennie gościmy na zakupach gości ze wschodu i że nasze wyjazdy na Ukrainę stają się coraz częstsze, co ułatwia otwarty w 2009 r. w strefie przygranicznej mały ruch graniczny. Rozwija się też współpraca samorządu Lubaczowa z naszym wschodnim sąsiadem. W Lubaczowie w ramach projektu „Lubaczów- Jaworów dwa potencjały, wspólna szansa”, który jest zintegrowanym działaniem inwestycyjnym w głównym obszarze wsparcia przygranicznego odnowiony został rynek. „Rozwój przedsiębiorczości przez udostępnienie terenów inwestycyjnych miasta i gminy Lubaczów oraz rekultywacja terenów zdegradowanych powiatu jaworowskiego i Nowy Rozdil” to to z kolei projekt realizowany w ubiegłym roku w Lubaczowie przy ulicy Technicznej. Znaczącą rangę miała zorganizowana w grudniu ubiegłego roku w Lubaczowie konferencja o perspektywach współpracy polsko – ukraińskiej. A aktualnie młodzież z Ukrainy i Polski spotkała się w Lubaczowie na Festiwalu Różnorodności. W budowaniu zbliżenia szczególnie aktywna jest gmina Lubaczów. która z gminą Niemirów w 2001 roku zawarła porozumienie o partnerstwie. Przyczyniło się to do zorganizowania Festiwalu Kultur, wymiany doświadczeń między szkołami. A w tym roku 21 października 2016 roku młodzież ze szkół z terenu gminy, o czym pisze Adam Łazarz na dalszych stronach „Kresowianka” porządkowała polskie groby na cmentarzu w Niemirowie.

Rozdrapując dawne rany nie wolno nam zapominać o wielowiekowym naszym bliskim sąsiedztwie z Ukraińcami. To oni mają swój znaczący wkład w bogactwo naszej kultury i tradycji. Pozostały po nich trwałe i piękne pomniki. O ileż uboższy byłby dzisiaj nasz powiat gdyby nie rozsianych na jego terenie ponad dwadzieścia cerkiewek. A świątynie te to perełki architektury sakralnej. Swą obecnością ozdabiają okolicę a do wielu z nich jak do cerkwi w Radrużu czy Gorajcu pielgrzymują turyści z całego kraju a nawet i ze świata.

Marian Ważny

CMENTARZ W NIEMIROWIE POSPRZĄTANY

Gminę Lubaczów z gminą Niemirów od 1945 roku dzieli granica polsko-ukraińska. Nie dzieli jednak mieszkańców. Władze samorządowe tych gmin w 2001 roku zawarły porozumienie o partnerstwie. Ma ono różne aspekty współpracy, m. in. w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturalnej, sportowej. Przyczyniło się do budowy przejścia granicznego w Budomierzu, organizacji Festiwalu Kultur, wymiany doświadczeń między szkołami. Tegoroczny Festiwal Kultur i Kresowego Jadła został poprzedzony dwudniową konferencją na temat: „Dziedzictwo Kresów dawnej Rzeczypospolitej”. Wzięli w niej udział przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń kresowych z całej Polski. Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w w. Bolesławcu Barbra Smoleńska i koordynator programu Warszawska Inicjatywa Kresowa Dom Spotkań z Historią w Warszawie Tomasz Kuba Kozłowski opowiadali o szlachetnej akcji zapoczątkowanej na Śląsku pod nazwą „Mogile pradiadka ocal od zapomnienia”. Jej celem jest ratowanie polskich cmentarzy na Ukrainie, poprzez organizację wyjazdów dzieci oraz dorosłych z Polski i sprzątanie, porządkowanie oraz odnawianie nagrobków naszych rodaków.



Do akcji tej włączyła się w tym roku gmina Lubaczów. – Po wcześniejszym uzgodnieniu z władzami Niemirowa, 21 października 2016 roku pod przewodnictwem Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych i władz samorządowych Gminy Lubaczów, w składzie 41 osób, przeważnie młodzieży z Zespołów Szkół Publicznych w Młodowie i Baszni Dolnej oraz Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lisich Jamach, ale także harcerzy Hufca Lubaczów, strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Krowicy Hołodowskiej, mieszkańców Lubaczowa, Budomierza, Baszni, pracowników Gminnego Ośrodka Kultury i Urzędu Gminy wyjechaliśmy na cmentarz, by posprzątać mogiły i nagrobki naszych rodaków. W większości są one zapomniane. Niektóre krzyże i nagrobki były pochylone lub przewrócone, pokryte trawą i mchem. Potrzeba było je podnieść i postawić. W miejscach zakrzaczonych potrzebna była ingerencja kos i pił spalinowych. Młodzież wyczyściła pomniki z mchu, traw, liści oraz starych zniczy i wieńców. Zwieńczeniem naszego pobytu było zapalenie zniczy na polskich grobach, w większości pozbawionych stałej opieki. – wyjaśnia wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel.

Uczestników wyjazdu odwiedziły także członkinie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Oddział w Jaworowie, które pokazały gościom piękny niemirowski kościół, gdzie odbywają się msze w obrządku rzymskokatolickim. Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych gminy Lubaczów wraz z mieszkańcami Lubaczowa, planują także zorganizowanie zbiórki pieniędzy na fachowe odnowienie nagrobków oraz na pierwsze prace związane z zabezpieczeniem neogotyckiego kościołka zbudowanego na początku XX w. na terenie dawnych koszar wojskowych w Hruszowie. Do 1945 roku uczęszczali tam m.in. mieszkańcy Budomierza. Od 1945 r. do 1991 r. służył jako magazyn. Obecnie, opuszczony, powoli ulega zniszczeniu i trzeba go ratować przed całkowitą zagładą.

Od kilku lat trwa akcja „Światelko Pamięci dla Łyczakowa”. Polega na zbiorze zniczy na całym Podkarpaciu przez Oddział TVP Rzeszów, które są zawożone do Lwowa i innych miast. Polacy w dniu 1 listopada zapalają je na cmentarzu Orląt Polskich, Cmentarzach - Łyczakowskim i Janowskim we Lwowie, cmentarzu w Mościskach i innych miast. Od kilku lat aktywnie uczestniczymy w tej akcji. W tym roku zawiozłem do siedziby TVP w Rzeszowie ok. 1500 zniczy. W naszej gminie Lubaczów zebrali je uczniowie wszystkich szkół z terenu gminy, ale także z Zespołu Szkół w Łukawcu, Szkoły Muzycznej i Przedszkola w Lubaczowie oraz osoby prywatne. – dodaje dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Stanisław Myśliwy.

Adam Łazarz

Barwne dzieje religijnych obrazów na Narolszczyźnie

W 1980 roku jako nauczyciel historii zatrudniony zostałem w Szkole Podstawowej w Narolu. Na lekcjach często rozmawiałem z uczniami o początkach kultury materialnej w naszej narolskiej gminie. Dzieci na ogół dużo wiedzą o swojej miejscowości. Pewnego dnia usłyszałem: „U nas na Kadłubiskach jest chatka z 1863 roku i mieszka w niej dziadek Sycz”. Po niedługim czasie dyrektor Szkoły dał nam autobus szkolny na dwie godziny. Pojechaliśmy więc do Kadłubisk. Dziadek Sycz przyjął nas bardzo serdecznie. Posiadaliśmy na podłodze, przybite do legarów drewnianymi gwoździami czyli kółkami, gospodarz opowiadał o czasach swojej młodości czyli o księciu Julianie Puzynie, który gospodarzył w pałacu narolskim. Rozglądałem się po mieszkaniu wyposażonym w meble i obrazy z XIX wieku. Obrazy w prostych drewnianych ramach wykonanych przez miejscowych stolarzy. Moją uwagę zwrócił niewielki obraz z podpisem: „Matka Boska Sokalska”. Zapytałem o ten obraz. Pan Sycz odpowiedział: Będąc młodym kupiłem ten obraz w Sokalu. Jestem do niego trochę przywiązany.

Pewien znajomy Narolczanin powiada do mnie: kilkanaście lat temu widziałem w jednym z kościołów za Tomaszowem Lub. obraz na którym odczytałem: „Matka Boska Narolska”. Chciał go odkupić ale proboszcz tego kościoła powiedział: To nie jest do sprzedania. Zapewne obraz ten wisi na swoim miejscu do dnia dzisiejszego.

W 1959 r. Juliusz Ross opracował „Katalog zabytków sztuki w Polsce, województwo rzeszowskie, (tak brzmiała nazwa naszego województwa w latach po II wojnie światowej, powiat lubaczowski”. W tym opisie pod hasłem „Narol” czytamy: „Kościół parafialny pod wezwaniem Narodzenia N.M. Panny”. Pierwszy kościół pod tym wezwaniem znajdował się na Zagrodach ufundowany przez Floriana Łaszcza w 1591 r.

Po wybudowaniu pałacu na wzgórzu na północ od Narola, Feliks Antoni Łoś w latach osiemdziesiątych przystąpił do budowy kościoła w Narolu Mieście, w miejscu starego, drewnianego kościoła pod wezwaniem św. Antoniego. Nowy kościół miał być w przyszłości kościołem parafialnym a zarazem mauzoleum Łosiów. W swym testamentie spisany w 1804 r. Feliks A. Łoś czytamy: „obowiązuje nominowanego dziedzica mojego by fabrykę kościoła Narolskiego podług planów dokończyć i cmentarz (teren dookoła kościoła) sztachetami obmurować.” Wojewoda Łoś nie mylił się pisząc: „cmentarz sztachetami obmurować” – to rzeczywiście był cmentarz, na którym chowano zmarłych, od chwili założenia miasta. (do naszych czasów dotrwały dwa nagrobki, jeden z XVII w., drugi z XVIII w.). Kościół narolski spalony został w 1914 r. Spaliły się wówczas obrazy i epitafia oraz hełm wieży i dachy.

Po odbudowie dachu hrabina Korytowska (córka księcia Puzyny) kupiła we Lwowie niepotrzebny ołtarz z kościoła św. Marii Magdaleny zbudowany w 1842 r. we Lwowie a ufundowany przez Agnora Gołuchowskiego dla parafii lwowskiej przy klasztorze Dominikanów. Ołtarz ten przywieziony został pociągiem do Bełżca a stamtąd furmankami do Narola.

Obrazem głównym w ołtarzu tym był obraz M. Boskiej Częstochowskiej. W chwili obecnej tego obrazu już nie ma. W czasach mojej młodości obrazy w tym ołtarzu były zmieniane w zależności od rodzaju świąt. W 1943 roku miejscowy malarz

po studiach plastycznych o nazwisku Pudelko, prawdopodobnie w podzięciu za pomoc materialną w czasie studiów namalował ten obraz dla kościoła w Narolu Mieście a dokładniej dla ks. Kijasa, który wówczas był proboszczem w Narolu. Obraz ten przedstawiający „Narodziny Najświętszej Marii Panny”, o którym piszemy był uzupełnieniem kompletu jaki przywieziony został wraz z ołtarzem ze Lwowa. Kilkanaście dni temu znaleziony został na strychu budynku gospodarczego na plebani w Narolu. Społeczeństwo Narola ma dużą świadomość historyczną. Przywiązane jest bardzo do pamiątek kultury materialnej, których w Narolu jest sporo. Dziwi się, że osoby stojące kiedyś na stanowiskach kierowniczych nie przywiązywały wagi do tych pamiątek wytworzonych kiedyś przez ich przodków. Nie będą ich tu wymieniał ale mogę stwierdzić z całą stanowczością, że było ich sporo.

W Narolszczyźnie a być może i gdzieś dalej obserwujemy nowe zjawisko: znudzenie dawnym wystrojem mieszkań. Sto i więcej lat temu bardzo modne były w mieszkaniach, tak w małych miasteczkach jak i po wioskach, kąciki gdzie stały święte figurki, małe obrazki świętych i świece..

Na ścianach wisiały obrazy świętej Rodziny przeważnie drukowane (drukowane były tańsze od ręcznie malowanych), za szkłem – bo muchy swoje robiły. Obrazy w dawnych czasach były bardzo drogie. Pamiętam takie zdarzenie, komentowane u mnie w domu przez sąsiadów, którzy wieczorami przychodzili na pogawędkę i wspomnienia z lat wojny: pewien znajomy był traczem. Pewnego razu otrzymał wypłatę za dwa tygodnie pracy. Jego żona (jak zwykle w życiu bywa była mądrzejsza od męża) zabrała pieniądze i pojechała do Tomaszowa Lub. Wiedziała co trzeba kupić do domu. Wróciła bardzo szczęśliwa – przywiozła obrazy św. Rodziny. Z zadowoleniem powiesiła obrazy w małym jedynym pokoju a pięcioro dzieci przez dwa tygodnie jadło placki ziemniaczane. Pan domu nie miał prawa krytykować wydatków żony. W tym wypadku możemy wziąć w obronę tą gospodynię i uzasadnić wydatek. Gospodyni miała 4 córki i dwóch synów. Córki były dorosłe i możemy stwierdzić: „były na wydaniu”. A był taki zwyczaj w Narolu i okolicy, że podczas wesela młoda para dostawała od rodziców panny młodej „święte obrazy”, które zawieszane były w nowym miejscu zamieszkania.

Na skutek tego obyczaju w każdym starym domu przeważnie drewnianym wisiały te prezenty przez długie lata.. Będąc nauczycielem w jednej z pobliskich wiosek, widziałem te stare domy, puste ale na ścianach wisiały obrazy, zakurzone i ze śladami pobytu much. Obok stały już nowe, murowane z cegieł i bloczków wapiennych domy ładne, podpiwniczone i starannie wykończone. lecz piwnice zamienione na „letnie kuchnie”. Na parterze podłogi lakierowane, nowe łóżka z pierzynami i lalkami na pierzynach. Na ścianach nie ma już świętych obrazów, przeniesione już zostały do „letnich kuchni” Gorzej mieli ci co nie mieli podpiwniczenia. W takich wypadkach obrazy pozostawały w starych domach, lub w jakiś sposób zostały zniszczone.

Kilka dni temu znajomy opowiadał takie zdarzenie: Jego znajoma przyszła do księdza proboszcza z ciekawą propozycją: czy ksiądz proboszcz mógłby wziąć od niej obrazy świętej rodziny. Motywowała swoją propozycję tym, że nie podobają się te obrazy jej dzieciom, moda na te obrazy minę-

ła. W tym miejscu możemy dodać od siebie: mogła te obrazy spalić. Księża nie zabraniają, mogła też wyrzucić do kosza na śmiecie. Ale jak tu spalić. Matka, ojciec dziadzio, babcia modlili się do tego obrazu. Czy już Bóg w nich nie mieszka? Może też być zemsta, jakieś niepowodzenie w życiu.

I jeszcze jedno zdarzenie z mojego życia pragnę przedstawić czytelnikowi: W latach osiemdziesiątych ubiegłego wie do Narola przybyła ekipa telewizyjna z Lublina. Poproszony zostałem o oprowadzenie tej ekipy po zabytkach Narola i okolic. Filmowano pałac Łosiów, stare wały obronne w Lipsku, a w końcu poprowadziłem ekipę do cerkwi na Krupcu. Wprawdzie nie jest to stara budowla, wybudowana około 1900 roku a czynna do 1939 roku. Po II wojnie światowej zamieniona została na magazyn cementu. Redaktorzy z ekipy telewizyjnej byli zachwyceni malowidłami, które nie uległy zniszczeniu. Pamiętam z opowiadań, że malowidła w cerkwi wykonał malarz o nazwisku Bojko. W czasie filmowania zauważyłem, że w ołtarzu nie ma słynnego obrazu, o którym napisana została i wydrukowana w Przemyśle w języku ukraińskim broszurka „Historia cudownego obrazu Matki Bożej Krupieckiej.” Ekipa telewizyjna wróciła do Lublina a ja rozpocząłem poszukiwania tego cudownego obrazu Matki Bożej Krupieckiej.

Po pewnym czasie spotkałem znajomego pochodzącego z Chleviski niedaleko Narola. Znajomy ten powiada tak: Pod koniec lat pięćdziesiątych pojechałem furmanką z ks. Kijasem po cement do Narola. Towar ten był zmagazynowany w krupieckiej cerkwi. Ksiądz Kijas kazał mi ładować cement a sam poszedł oglądać to co pozostało z dawnego wystroju. W pewnym momencie wołał: Władek chodź tutaj!. Przyszedłem a ksiądz po cichu mówi: Wyjdź na ten stół i zdejm a później zawiń w derkę, którą masz na siedzeniu. Szybko się z tym uporałem i po zapłaceniu pojechaliśmy na Kijasówkę. Ksiądz zabrał obraz a ja schowałem cement.

Pytam więc mojego znajomego: jak można rozpoznać ten obraz? Znajomy odpowiada: Ja taki obraz widziałem tylko raz w życiu. To jakby ktoś maczał palce w takiej złotawej farbie i palcem tym dotykał płótna. Cały obraz jednym palcem namalowany. Po tej rozmowie pojechałem na

Kijasówkę. Ksiądz Kijas kilka lat wcześniej wyjechał do Krakowa. Kościółek księdza Kijasa stał się siedzibą nowej parafii. Ksiądz proboszcz wyjechał na wakacje. Kościółka i plebanii pilnował ksiądz – emeryt, który na plebanii miał skromne mieszkanko służbowe. Ksiądz emeryt był serdecznym moim znajomym, zawsze do mnie wstępował gdy wracał do Łukawicy. Z wielką przyjemnością powitał mnie. Gdy wyjaśniłem jaki mam problem, sięgnął w kancelarii parafialnej po klucze i poszliśmy szukać. W kościele obrazu nie było, sprawdziliśmy wszystkie pokoje na plebanii, wnęki, zakamarki i bez rezultatu. Zaproponowałem aby poszukać w piwnicach. Przy pniaku do rąbania drewna coś jest w ramach. Wynosimy na pole, miotełką czyszcimy płótno. Jest! Stwierdzam, że jest taki jak opisał go mój znajomy z Chleviski.

W chwili obecnej obrazu tego nie ma w Kijasówce. Być może mój znajomy, emerytowany ksiądz zabrał go ze sobą. Wiem, że jeszcze żyje. Po tym wydarzeniu pozostało mi w pamięci pytanie jakie zrodziło się gdy znaleźliśmy obraz Matki Boskiej Krupieckiej przy pniaku do rąbania drewna.

Henryk Wolańczyk

„WŚRÓD NOCNEJ CISZY”-REFLEKSJA NAD ZBLIŻAJĄCYMI SIĘ ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA

Koniec roku kalendarzowego katolicy uwieńczają celebracją Świąt Bożego Narodzenia, które w Polsce są jednymi z najważniejszych świąt. Świat chrześcijański obchodzi tajemnicę Wcielenia, Boga przychodzącego w Człowieku do ludzi. Objawia się nie królom, nie możnym tego świata, ale ludziom w ich zwykłym życiu. Wkracza w nie i je zmienia. Jego przyjście oczekiwane przez Izrael jest także skierowane do innych narodów. Mędrcy ze Wschodu w nowo narodzonemu Jezusie uznają i uwielbiają Chrystusa Mesjasza. Bóg Izraela stał się Bogiem ludzi żyjących wtedy, teraz i w przyszłości. Symbolika czterech niedziel Adwentu przygotowuje nas do radosnego przeżywania Świąt Bożego Narodzenia. Co roku, choć zawsze te same Święta, inaczej przeżywamy: starsi o rok, z nowymi doświadczeniami, w zmieniających się warunkach ubogacają nas na nowo. Celebracja Świąt potrzebuje przygotowań zarówno duchowych jak i świątecznych, tworzy aurę podniosłych wydarzeń, które niedługo staną się rzeczywistością.

Kulminacyjnym punktem Świąt Bożego Narodzenia jest Wigilia, która według tradycji starotestamentalnych była u Żydów początkiem odpoczynku przed uroczystościami, a także przed każdym szabatem, który Izraelici zwali „wieczorem”. Geneza tej liturgii sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa, a związane z nią obrzędy i zwyczaje wpisały się w najbardziej uroczyste i wzruszający wieczór wigilijny w tradycji polskiej. Etymologia słowa „wigilia” - znaczy czuwanie i pochodzi z języka łacińskiego. Do tradycji polskiej weszła na stałe w początkach XVIII wieku, a centralną jej część stanowi uroczysta kolacja, składająca się z 12 potraw wigilijnych, które mają symbolizować 12 apostołów. Według tradycji na wigilijnym stole powinny znaleźć się wszystkie płody ziemi. Stąd przygotowane potrawy powinny zawierać ziarna zbóż, miód, grzyby, mak, które mają zapewnić dostatek w nadchodzącym roku. Tradycja głosi, iż trzeba spróbować każdej z 12 potraw dla wszelkiego dobrobytu jaki ma nas spotkać w nadchodzącym roku. Kolacja wigilijna ma charakter ściśle rodzinny, ale zaprasza się czasami na nią, oprócz krewnych, osoby mieszkające samotnie.

Dawniej najpierw gospodynie urządzały generalne sprzątanie, mycie, czyszczenie. Po czterech rogach głównej sali umieszczano się na wsi

i po dworach cztery snopy zbóż: snop pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, aby Boże Dziecię w Nowym Roku nie skąpiło koniecznego pokarmu dla człowieka i bydła. Stoł był przykryty białym obrusem, przypominającym ołtarz i pieluszki Pana, a pod nim dawało się siano dla przypomnienia sianka, na którym spoczywało Boże Dziecię. Zwyczajem było również, że cały dzień obowiązywał post ścisły. Także w czasie wigilii dawano tylko potrawy postne, w liczbie nieparzystej, ale tak różnorodne, by były wszystkie potrawy, jakie się zwykło dawać w ciągu roku.

Znany i powszechny jest obecnie w Polsce zwyczaj pozostawiania wolnego miejsca przy stole wigilijnym. Miejsce to przeznaczone bywa przede wszystkim dla przygodnego gościa. Pozostawiając wolne miejsce przy stole wyrażamy również pamięć o naszych bliskich, którzy nie mogą Świąt spędzić z nami. Miejsce to może również przywozić nam na pamięć zmarłego członka rodziny. Do stołu zasiadano według wieku lub hierarchii. Według wieku dlatego, aby „w takiej kolejności schodzić z tego świata”, a według hierarchii dlatego, gdyż osoba o najwyższej pozycji, najczęściej był to gospodarz, rozpoczęła wieczerze. Najważniejszym i kulminacyjnym momentem wieczerzy wigilijnej w Polsce jest zwyczaj łamania się opłatkiem. Moment ten następuje po przeczytaniu Ewangelii o Narodzeniu Pańskim i złożeniu sobie życzeń. Tradycja ta pochodzi od prastarego zwyczaju tzw. eulogiów, jaki zachował się z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wieczerza wigilijna nawiązuje do uczt pierwszych chrześcijan, organizowanych na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Zwyczaj ten oznacza również wzajemne poświecenie się jednych dla drugich i uczy, że należy podzielić się nawet ostatnim kawałkiem chleba. Składamy sobie życzenia pomyślności i wybaczymy urazy.

Wigilię otwierała jedna z tradycyjnych zup wigilijnych - najczęściej barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa lub rzadziej - migdałowa. Oprócz dań rybnych podawano staropolski groch z kapustą, potrawy z grzybów suszonych, kompoty z suszonych owoców, a także łamańce z makiem lub pochodzącą z naszych wschodnich rejonów Polski słynną kutię oraz ciasta, a zwłaszcza świąteczny makowiec. Nieodłączną częścią wieczoru wigilijnego jest śpiewanie koled. Piękna tradycja, która w domach niestety

powoli zanika, a w niektórych tylko ogranicza się do spożycia kolacji wigilijnej. Dlatego tak ważne jest przekazywanie młodym pokoleniom tradycji i kultury związanej z obrzędami Świąt. Wieczór wigilijny kończy msza zwana Pasterką zgodnie z tradycją upamiętnia przybycie do Betlejem pasterzy i złożenie przez nich hołdu nowo narodzonemu Mesjaszowi. Jest to zwyczaj sprawowania bożonarodzeniowej liturgii nocnej wprowadzonej w Kościele w drugiej połowie V wieku. Przypuszcza się, że do Polski dotarł on mniej więcej razem z chrześcijaństwem. Także zwyczajem bożonarodzeniowym jest stawianie i ozdabianie choinki, zwyczaj ten w Polsce pojawił się na przełomie XVIII-XIX wieku (w okresie zaborów), przyniesiony przez protestantów niemieckich do Polski. Dzień 25 grudnia jest równie ważnym świętem. Tej nocy narodził się Zbawiciel. W kolejnym dniu wspominamy św. Szczepana, pierwszego męczennika. Okres świąteczny zamyka święto Trzech Króli, kiedy do małego Jezusa przybyli z darami trzej mędrcy ze Wschodu: Kacper, Melchior i Baltazar.

W związku z tym, że mieszkamy na Kresach Wschodnich Polski, już podczas zaborów Polacy zawierali związki małżeńskie z osobami innych narodowości tj. Ukraincami, Białorusinami, Litwinami, Żydami, Niemcami, chłonili zwyczaje i adaptowali je we własnych rodzinach. Szczególnie silna więź przeżywania świąt związana jest z tradycją wschodniego Kościoła zarówno prawosławnego, jak i katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego (nazywanym również unickim). W rozmowie z osobami, które wywodzą się z polsko-ukraińskich rodzin dowiedziałam się iż obchodzą święta dwukrotnie, ze względu na różnice w kalendarzu Świąt jednego i drugiego obrządku.

Szata zewnętrzna przygotowania do świąt jest bardzo bogata, wyczerpująca i pracochłonna, nie zapominajmy jednak o bardzo ważnych gestach, jak o zwyczaju darowania sobie wszelkich krzywd oraz wyznaniem życzliwości przy zasiadaniu do stołu wigilijnego, bo właśnie wtedy można stworzyć klimat pełnych miłości, szacunku i przebaczenia, spokojnego świętowania.

Wesołych Świąt

Anna Rutkowska

Listy

Wywiad z wójtem Wiesławem Kaplem zamieszczony w poprzednim numerze Kresowiaka skłonił mnie do głębszej refleksji nad współdziałaniem samorządów. Otóż w wywiadzie wójt szeroko się rozwodzi o korzyściach jakie daje powołanie związku gmin. A więc ułatwi to rozwój turystyki w tym i przygranicznej, uzyskiwanie środków na odnowę dziedzictwa kulturowego, rozbudowę ścieżek, opracowanie wspólnej oferty promocyjnej przez poszczególne samorządy. To wszystko prawda chociaż zadania te z powodzeniem podejmowane są samodzielnie przez poszczególne gminy. Natomiast dla mnie fundamentalnym, najważniejszym zadaniem winno być łączenie wysiłków gmin na rzecz osiągnięcia

na nasz teren inwestorów budujących tu zakłady dające miejsca pracy. Przecież problemem numer 1 dla powiatu jak i Lubaczowa jest utrzymujące się wciąż wysokie bezrobocie. Stąd też masowe wyjazdy za pracą w świat.

Mam świadomość, że są to nader trudne sprawy. Na inwestorów polują wszystkie samorządy. Jest więc niesamowita konkurencja. I chyba z tych powodów ich poszukiwania samorządy omijają szerokim łukiem. A jeśli już, to tak jak w Lubaczowie tworzą tereny inwestycyjne (Lubaczowski Park Przemysłowy) a promocje ograniczono tylko do Internetu. A w wywiadzie wójt Wiesław Kapel inwestorów potraktował enigmatycznie mówiąc: „Związek opracował również spójną ofertę wszystkich gmin członkowskich w zakresie terenów inwestycyjnych oraz naj-

ważniejszych zakładów/firm funkcjonujących celem przygotowania oferty wspólnej i zaproponowania przyjęcia misji gospodarczej na Ziemi Lubaczowskiej”. To dobrze, że taka oferta została opracowana, chociaż to żaden wyczyn. Dla mnie ważniejszą sprawą jest strategia, działania, skoordynowanie wysiłków w zabiegach o inwestorów. Ale o tym w wywiadzie ani słowa.

W zamian samorządy wolą budować ścieżki, boiska, modernizować drogi, ulice. a więc w przedsięwzięcia wprawdzie potrzebne ale nie przysparzających miejsc pracy. Ale łatwiej je wykonać są widoczne i przed wyborcami można wykazać się osiągnięciami.

Zbigniew K. Lubaczów

Wspomagamy naszych uczniów w wyrównywaniu szans



Na pytania Kresowianka odpowiada P. Marta Zabrońska Naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Lubaczowie.

Co skłoniło Panią do zmiany pracy nauczycielskiej na urzędniczą? Po kilku latach pracy Starostwie może Pani powiedzieć, że to jest miejsce, które daje satysfakcję.

Rzeczywiście zmieniałam pracę, ale w moim odczuciu nie jest to metamorfoza radykalna. Bo dzisiejsze moje zajęcie odpowiada mojemu wykształceniu i doświadczeniu. Powodem zmiany była przede wszystkim chęć sprawdzenia się na nowym, odmiennym stanowisku. Nie boję się wyzwań, odpowiedzialności i ciężkiej pracy. Lubię i umiem współpracować z ludźmi, w grupie. Swoje dzisiejsze zajęcie traktuję jako podnoszenie kwalifikacji, rozwój własnej kariery zawodowej.

Dla laika pierwszy człon nazwy wydziału, którym Pani kieruje jest zrozumiały, a co kryje się pod drugą częścią?

Pod tym pojęciem kryje się równie szeroki i złożony zakres działań. Termin „sprawy społeczne” należy rozumieć jako działania służby zdrowia, pomocy społecznej i organizatorów rodzinnej pieczy zastępczej, a także współpracę z organizacjami pozarządowymi w zakresie realizacji zadań publicznych powiatu.

W pierwszej wymienionej dziedzinie główne obowiązki wydziału polegają na załatwianiu spraw związanych ze sprawowaniem nadzoru formalnoprawnego nad SP ZOZ w Lubaczowie. W zakresie pomocy społecznej zajmujemy się problemami domów pomocy społecznej na terenie powiatu lubaczowskiego, Środowiskowego Domu Samopomocy w Lubaczowie i Warsztatu Terapii Zajęciowej w Oleszycach. Ponadto sprawujemy nadzór nad organizatorami rodzinnej pieczy zastępczej oraz Domem Dziecka w Nowej Grobli. Natomiast w obszarze współpracy z organizacjami pożytku publicznego, tzw. trzecim sektorem, w wydziale jest opracowywany i w znacznym stopniu realizowany Roczny Program Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi.

Czy ze wstępnych wyliczeń wynika, że może Pani uspokoić nauczycieli gimnazjów, że znajdą oni pracę w szkołach średnich jak zapewnia p. minister Anna Zalewska?

Nie leży w moich kompetencjach uspokajanie nauczycieli gimnazjów. Robi to bardzo często w wywiadach Minister Edukacji Narodowej, Pani Anna Zalewska, która zapewnia, że nikt nie straci pracy. Ja staram się zachować dystans w tej kwe-

stii. W odniesieniu do sytuacji, jaką dostrzegam w szkołach prowadzonych przez Powiat Lubaczowski, nie wydaje się, by w ślad za wydłużeniem o rok nauki w liceach i technikach, szedł znaczny wzrost liczby godzin, co pozwalałoby wszystkim obecnym nauczycielom zapewnić pełny etat. Wspomnę też o wciąż nurtującym nas problemie niżu demograficznego, bo to on również ma i będzie miał wpływ na zatrudnienie nauczycieli

Ministerstwo stawia na szkolnictwo zawodowe. Czy są już konkretne działania w tej kwestii, ze strony ministerstwa, kuratorium (ustalenia, propozycje, zapewnienie finansowania)? Jak na to reaguje powiat? Czym organ prowadzący kieruje się otwierając nowe kierunki kształcenia?

W naszym powiecie coraz więcej uczniów gimnazjów wybiera w pierwszej kolejności technika, rzadziej szkoły zawodowe. Jednak nadal obserwujemy duże zainteresowanie nauką w liceach ogólnokształcących, którą deklarują zwłaszcza uczniowie planujący studia. Dokładamy wszelkich starań, aby młodzież miała możliwość wyboru atrakcyjnych kierunków z proponowanej, szerokiej oferty edukacyjnej szkół w powiecie. Rokrocznie Dyrektorzy szkół dla uczniów gimnazjów, ich rodziców i nauczycieli organizują Dni Otwarte. Jako Urząd Powiatowy jesteśmy zawsze otwarci na sugestie co do kierunków, w których powinniśmy kształcić młodzież. Nasi uczniowie mają zapewnione praktyki zawodowe w zakładach pracy zgodnie z profilem kształcenia. Pani Minister wskazała, że nowy system kształcenia zawodowego będzie opłacany min. z Funduszu Pracy, Krajowego Funduszu Szkoleniowego oraz spółek Skarbu Państwa. Uważam, że bez realnej pomocy ze strony państwa, wprowadzenie reformy w obecnym kształcie stanie się ogromnym problemem dla samorządów. W chwili obecnej nie odczuwamy bowiem wsparcia, choćby w postaci zwiększenia subwencji oświatowej, wręcz przeciwnie, zmuszeni jesteśmy dopłacać do niej, w roku bieżącym jest to kwota 2.411.224 zł

Jeśli nie każda placówka oświatowa w kraju to przynajmniej przytłaczająca większość ma trudności z naborem. Jak radzicie sobie z tym problemem?

W wyniku niżu demograficznego każdy ma kłopoty w tym zakresie. W naszym przypadku dotyczyło to Zespołu Szkół w Oleszycach. Jednak nie rezygnujemy z kadry i bazy szkolnej. Wykorzystujemy nauczycieli i szkoły do kształcenia i dokształcania dorosłych. W tym roku zorganizowaliśmy liceum dla dorosłych, kwalifikacyjne kursy zawodowe, szkoły policealne w zakresie: opiekun medyczny, terapeuta zajęciowy. Organizujemy także formy kształcenia, na które mamy zapotrzebowanie. Zaznaczam, że są bezpłatne szkoły i kursy.

Z różnych analiz statystycznych można określić miejsce szkół średnich powiatu lubaczowskiego pod względem osiąganych wyników w porównaniu z wynikami w kraju i województwie. Proszę dokonać takiej analizy.

Uczniowie szkół ponadgimnazjalnych licznie biorą udział w konkursach i olimpiadach zajmując

bardzo wysokie miejsca nie tylko na szczeblach lokalnych ale też wojewódzkich czy ogólnopolskich/centralnych. Wyniki nauczania w naszych szkołach są również na wysokim poziomie. Powiem tylko o tegorocznych. Średnia zdawalność matur w liceach ogólnokształcących w powiecie lubaczowskim w roku szkolnym 2015/2016 wyniosła 90% procent i zrównała się ze średnią województwa, natomiast w kraju wyniosła 89%. Podobnie w technikach - osiągnęliśmy 79,5 %, w stosunku do 74% w województwie i 76% w kraju. Należy też wspomnieć, że w przygotowywanym co roku w styczniu przez portal edukacyjny Perspektywy rankingu szkół, zajmujemy wysokie lokaty. Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki - 29 miejsce (wśród 50 najlepszych szkół tego typu w województwie), Technikum w Zespole Szkół im. gen. Józefa Kustronia - 33 miejsce.

Co w ostatnich latach władze powiatu zrobiły dla podniesienia poziomu nauczania i polepszenia warunków nauki?

Nieustannie czynione są starania, aby wspierać dyrektorów w kwestii remontów czy doposażania szkół. Wszystkie szkoły przeszły gruntowną termomodernizację, kontynuowane są inwestycje w Zespole Placówek im. Jana Pawła II (Specjalny Ośrodek Szkolno Wychowawczy i Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy), a także w Zespole Szkół w Lubaczowie, wkrótce też w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki. W tym roku nakłady na inwestycje w naszych szkołach wydamy 1.305.727 zł. Napomknę jeszcze tylko o wnioskach, które czekają na rozstrzygnięcie.

Zależy nam na tym, by baza dydaktyczna jaką dysponujemy, wspomagała naszych uczniów w wyrównywaniu szans edukacyjnych w stosunku do młodzieży z większych miast. Doceniamy starania młodzieży w dążeniu do osiągania jak najlepszych wyników w nauce fundując im stypendia, na które w tym roku przeznaczają się kwotę ponad 22 tys. złotych. Na dokształcanie naszych nauczycieli przeznaczymy kwotę ponad 112 tys. zł. Mam możliwość przyjrzenia się funkcjonowaniu szkół w innych powiatach w Polsce. Powiem krótko – nie mamy się czego wstydzić!

Widać Pani aktywność w organizowaniu imprez sportowych, rekreacyjnych, ekologicznych. Wynikiem czego jest takie zaangażowanie.

U podstaw mojego zaangażowania leży to, że zawsze podejmowałam działania wykraczające poza zakres czynności wynikających z zatrudnienia. Po prostu to lubię. Edukacja jest moją pasją a działalność na rzecz innych daje mi ogromną radość i satysfakcję. Staram się przy tym wykorzystywać potencjał regionu, w którym mieszkam, również potencjał ludzki. Ale nie tylko jestem inicjatorką imprez, także włączam się w liczne akcje i wspieram innych organizatorów. W realizacji planów pomaga mi to, że na swojej drodze spotykam ludzi, którzy chcą współpracować, chętnie angażują się w różnego typu działania, podsuwają pomysły i poświęcają swój czas, energię na wykonanie zamierzonych działań

Dziękuję i życzę powodzenia

Edward Dziadula

Ratujmy Kaplicę - przy Kościele w Narolu

W Kresowiaku nr. 5/2016 zamieszczone zostały moje „wołanie” o ratowanie Kościoła w Narolu. Z prawdziwą ulgą pragnę poinformować Czytelników Kresowiaka, że zaspachlowane zostały tynki na podporach z lewej i prawej strony Kościoła, odnowiono je i po-malowano, podobnie odnowiono dzwonnice. To naprawdę cieszy i należy się podziękowanie Tym wszystkim, którzy wykonali dobrą pracę. Ale obok Kościoła po lewej stronie, staraniem ks. Janczewskiego w latach 1960 została zbudowana Kaplica, by w niej obchodzić uroczystości odpustowe na św. Anny (26 lipca) oraz Narodzenia Najświętszej Marii Panny (8 września), pod której wezwaniem jest nasz Kościół. Mimo pięknej pogody, od kilku lat uroczystości odbywają się w Kościele, a nie jak było dotychczas przez lat 50 - w Kaplicy przy Kościele, ponieważ bardzo wielu Wiernych wypełniało dwa place przy Kościele. Dzisiaj ci co się nie mieszczą w Kościele, są poza nim - nie widząc ołtarza ani księdza prowadzącego liturgię.

Przed kilku laty z niezrozumiałych dla mnie intencji ówczesny proboszcz, ogłosił w Kościele decyzję o rozbiórce Kaplicy i wtedy stało się coś niesłychanego - sołtys Narola św. pamięci Józef Krzaczkowski, wstał i powiedział cyt.: „nie tyś budował i nie ty będziesz rozbierał Kaplicę”. Zapanowała konsternacja - bowiem nie ma zwyczaju dyskusji z księdzem w Kościele Katolickim. Od tej pory nie ma już uroczystości w i przy Kaplicy - natomiast obserwujemy jej stopniową dewastację, co jest dla mnie nie do przyjęcia!

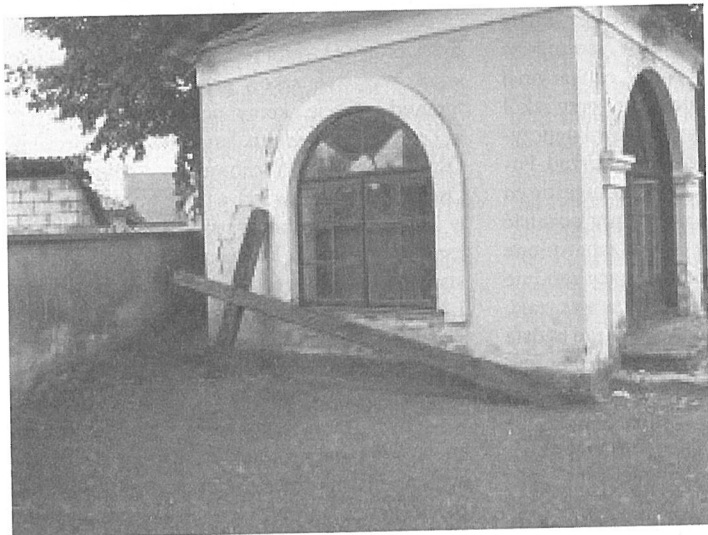


Foto-1: widok z zewnątrz z lewej strony z rzuconym Krzyżem Misyjnym, zawsze stojącym obok głównego wejścia do Kościoła.



Foto-2: wybite okna na parterze do których strzelano z wiatrówki 3 razy (!!!)

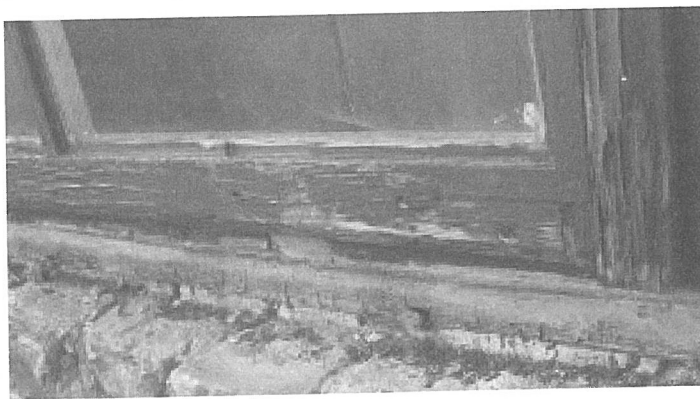


Foto-3: dlatego woda zniszczyła futrynę, która spróchniała i tynki odpadły...



Foto-4: wewnątrz zostało zamienione na rupieciarnię...

Proponuję: by jeszcze przed zimą 2016 r:

- 1- wymienić zbutwiałą więźbę dachu i pokryć go blachą miedzianą jaka podobno(?) pozostała po tzw. kryciu pałacu,
- 2- wymienić tynki wewnętrzne i zewnętrzne,
- 3- wymienić wszystkie okna i drzwi na plastikowe z podwójnymi szybami.

Nie powinno być z tym problemów konserwatorskich - bo Kaplica nie jest wpisana do rejestru zabytków.

Marzenie - każdy z nas powinien je mieć...

W Bazylice Św. Piotra w Rzymie, po prawej stronie od wejścia jest przepiękna rzeźba Michała Anioła - Pieta, przedstawiająca BOLEŚĆ naszej Matki Królowej Polski - po stracie jedyne Syna. Taką Pietę powinniśmy zamówić u tego samego rzeźbiarza, w jednym bloku kamienia, który już wykonał dwie rzeźby stojące we wnętrzu naszego kościoła (a także całą Drogę Krzyżową w Tomaszowie Lub. przy starym kościele).



Do ołtarza głównego w Kościele - powinien powrócić po renowacji w Łańcutcie, obraz namalowany przez naszego rodaka z Lipska p. Pudełko w 1943 r. przedstawiający RADOŚĆ z Narodzenia Najświętszej Marii Panny - a w Kaplicy powinna być Jej BOLEŚĆ.

Pozdrawiam Czytelników - Jan Zuchowski

Relacja z lokalnych obchodów Dnia Białej Laski

Żyj z całych sił i uśmiechaj się do ludzi, bo nie jesteś sam lub „Niech dobry Bóg zawsze cię za rękę trzyma, kiedy ciemny wiatr”, to życzenia, motto, czy też filozoficzny przekaz płynący z tegorocznego występu dzieci ze Szkoły Podstawowej z Zalesia; to przesłanie i wniosek wynikający z inscenizacji specjalnie przygotowanej na ten dzień przez Renatę Skoczylas w celu uświetnienia tegorocznych obchodów Dnia Białej Laski, które w dniu 20 października br. w gronie członków macierzystego Koła PZN oraz osób, które nam sprzyjają i nas wspomagają świętowaliśmy w lubaczowskim MDK.

W miarę pogodny październikowy poranek na wspomniane uroczystości przybyła dosyć spora grupa ludzi z dysfunkcją wzroku z całego naszego rozległego powiatu, aby we własnym – i nie tylko – gronie spotkać się, porozmawiać i cieszyć się chwilą, którą na ten czas przeznaczył nam los...

W tym roku nasze uroczystości swoją obecnością zaszczytili: starosta Powiatu Lubaczowskiego – Józef Michalik, burmistrz Lubaczowa – Krzysztof Szpyt, burmistrz MiG Oleszyce – Andrzej Gryńiewicz, ordynator Oddziału Rehabilitacji – dr Renata Lesiczka, – rehabilitantka z biura ZO Podkarpackiego PZN – Alicja Niedużak- dyrektorzy: PCPR – Beata Zadworna, Szkoły Podstawowej w Zalesiu – Lucyna Demska, MBP – Katarzyna Pelc Antonik, PCK – Mariusz Frant, prezes lubaczowskiej struktury PSD – Stanisława Woszczak oraz tak zacne – wspomagające środowisko – osoby, jak Arkadiusz Markiewicz, Marta Fircowicz Mazurek, Ania Has, czy Magda Wawrów.

W tym roku „w dowód uznania zasług i zaangażowania w sprawy osób niewidomych i słabowidzących zamieszkujących Powiat Lubaczowski”, które również korzystają z dobrodziejstwa Oddziału Rehabilitacji w SP ZOZ Lubaczów Honorową Odznakę „Przyjaciół Niewidomych” otrzymała dr Renata Lesiczka – ordynator wspomnianego Oddziału. Wydaje się, że nasze spotkanie zrealizowano zgodnie z artystycznym przekazem dzieci z Zalesia, które w słowno- muzycznym widowisku – posiłkując się sentencjami z „Kołysanki” grupy „Dżem” – przekazały nam odrobinę otuchy tak potrzebnej w sumie w niełatwym dla nas życiu.

Za przeżyte „w tym duchu” chwile serdecznie dziękuję wszystkim moim podopiecznym, którzy nie zlekceważyli zaproszenia i przybyli w wyznaczonym dniu do Lubaczowa; naszym Gościom, którzy uświetnili je swoją obecnością, pedagogom i dzieciom ze Szkoły Podstawowej z Zalesia za to, że unaocznili nam to, co w życiu jest ważnym oraz „ludziom zza kadru”, czyli Marioli Florczak, Małgorzacie Strycharz oraz wszystkim funkcyjnym pracownikom MDK, którzy w jakikolwiek sposób na naszą rzecz wyświadczyli jakąś pomoc i pracę.

To dzięki wszystkim wymienionym w trakcie spotkania mogliśmy mówić o naszych niewrażliwych problemach i sprawach dotyczących m.in. rehabilitacji, orzecznictwa o niepełnosprawności, szkoleń rehabilitacyjnych, zabezpieczenia w specjalistyczny sprzęt, czy barier architektonicznych utrudniających egzystencję nie tylko nam w samym Lubaczowie, jak też w okolicznych miejscowościach.

Zygflor 2016-10-29

Partyzant rozstrzelany w szkole



Ludwik Meder urodził się 10 października 1909 roku we Freifeldzie obecnie Kowalówka. Był najmłodszym dzieckiem Franciszka i Anny z domu Haas. Szkołę Powszechną ukończył w Cieszanowie. Przed wojną pracował w warsztatach wojskowych w Łucku na Wołyniu, gdzie się dokształcał. W warsztatach tych pracował również jego starszy brat Julian, Meder zawodowy podoficer Wojska Polskiego. Z chwilą wybuchu wojny Ludwik Meder został powołany do wojska i walczył na froncie. Po klęsce wrześniowej

wrócił do domu i już w 1939 roku w szeregi konspiracji. Najpierw była to Służba Zwycięstwa Polsce, następnie Związek Walki Zbrojnej a później

cd. na str. 10

XXX Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Lubaczowie

Lubaczowski Klub Inteligencji Katolickiej po raz trzydziesty był organizatorem Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Odbył się w dniach 6-13 listopada 2016 roku pod honorowym patronatem J.E. ks. bp. Mariana Rojka, Pasterza Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej. To fenomen, mały Lubaczów, oddalony od wielkich centrów uczelni katolickich, przez te trzydzieści lat gościł wybitnych biskupów, profesorów, ludzi nauki i kultury, znanych aktorów, artystów, którzy lubaczowianom przybliżali ważne tematy życia religijnego. Tak było i w tym roku, ogłoszonym przez papieża Franciszka Rokiem Miłosierdzia Bożego. Jemu poświęcony był tegoroczny Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, przybiegał bowiem pod hasłem „Misericordiae Vultus” – Oblicze miłosierdzia.

Zainaugurował go niedzielą Mszą św. (6 listopada) w konkatedrze ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp Marian Rojek. – Nie jest przypadkiem, że 30. Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Roku Miłosierdzia wypełniony jest treścią Bożego Miłosierdzia objawionego w Starym Testamencie i poprzez świętych wyniesionych na ołtarze przez świętego Jana Pawła II.. Chcemy – jak Ojciec Święty Franciszek – nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia. – powiedział w słowach powitania prezes KIK w Lubaczowie Jerzy Czekalski.

Bądźcie na pierwszym froncie walki o człowieka, o jego godność i świętość. Pozwólcie Jezusowi wejść w nas samych, w nasze życie. Niech miłosierdzie będzie naszym logo rozpoznawczym chrześcijanina i wszystkich członków katolickiej wspólnoty. – powiedział Biskup w zakończeniu homilii.

Oprawę Liturgii sprawowały połączone chóry – dorosłych i dziecięcy. Chór „Canzone” w tym roku obchodzi 30-lecie powstania. Tyleż lat pracy pedagogicznej i artystycznej ma jego dyrygent Andrzej Kindrat. W niedzielne popołudnie w Santuarium Matki Bożej Łaskawej z koncertem pt. „Piękno kształtem miłości” wystąpił kwintet smyczkowy ARSO Ensemble z Rzeszowa. Z zespołem wystąpiła wokalistka Katarzyna Liszcz śpiewająca sopranem. 7 listopada po wieczornej Mszy św. wykład na temat: „Miłosierdzie Boże w nauczaniu Jana Pawła II” wygłosił ks. prof. Jan Machniak, kierownik Katedry Teologii Duchowej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. W dniu następnym wystąpiła siostra Teresa Pawlak ze Zgromadzenia Sióstr Albertynek z wykładem pt. „Miłosierdzie na kształt Chleba” ukazując w swoim wykładzie sylwetkę, charyzmę i przesłanie Świętego Brata Alberta Chmielowskiego. W ten wieczór Teatr Małych Form prowadzony przez Grażynę Bielec zaprezentował się w spektaklu pt. „Lubaczowskie ścieżki”. W środę (9 listopada) ojciec profesor Tomasz Maria Dąbek, kierownik Katedry Teologii Biblijnej Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie mówił w swoim wykładzie o „Miłosierdziu Bożym w Starym Testamencie”. Czwartkowy wieczór siostra M. Elżbieta Siepak ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia z Sanktuarium w Łagiewnikach mówiła na temat: „Święta Faustyna – Miłosierdzie misją życia”. 11 listopada w Święto Niepodległości odbyły się uroczystości patriotyczno-religijne, Msza św. za Ojczyznę koncelebrowana przez dziekana i proboszcza ks. kan. Andrzeja Stopyrę z jego homilią, a w godzinach popołudniowych w hali sportowej Gimnazjum nr 2 odbył się piąty Młodzieżowy Turniej Piłki Nożnej o puchar prezesa KIK w Lubaczowie. W sobotę po wieczornej Eucharystii w sali teatralnej w podziemiach konkatedry wyświetlony został film pt. „Faustyna”, o świętej siostrze Faustynie Kowalskiej. Na zakończenie XXX Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej niedzielnej Mszy św. przewodniczył ks. bp dr hab. Mariusz Leszczyński. W godzinach popołudniowych w MDK Teatr Małych Form przedstawił spektakl pt. „Plotki o świętych” według scenariusza i w reżyserii Grażyny Bielec. Był to zatem tydzień pełny kultury, refleksji nad Bożym Miłosierdziem.

Adam Łazar

„Kresowiak Galicyjski”

pismem Twych stron rodzinnych.

Twej małej ojczyzny, w której mieszkasz, pracujesz,
albo w której się urodziłeś i masz tutaj krewnych,
przyjaciół i znajomych.

cd. ze str. 9

Armia Krajowa. Wówczas jego brat Bronisław Meder, wójt Gminy Płazów współpracował z konspiracją, a Ludwik okazał się niezbędny jako łącznik. Młody partyzant okazał się bardzo odważny i brał udział w wielu walkach partyzanckich, jak wysadzanie mostów, torów kolejowych.

W grudniu 1943 r. w domu brata Bronisława Medera, wójta Gminy Płazów Ludwik zorganizował szkolenie prowadzone przez kapelana Edwarda Kolszuta ps. „Skowronek” podnoszące morale partyzantów. Na szkolenie pod osłoną nocy przyszli wszyscy partyzanci z Dolin i z Kowalówki. Ludwik wraz z bratem Bronisławem Mederem pomógł w ucieczce z Cieszanowa w lipcu 1943 r. księdzu Piotrowi Piskozubowi wikariuszowi tamtejszej Parafii. Przywiózł go do nas do domu, a następnie zaprowadził do lasu tzw. „Prytecz”, gdzie byli już polscy partyzanci.

Z uznaniem wspominał Ludwika, Tomasz Ważny z Dolin. – To on zwerbował mnie do AK i zorganizował drużynę w siłę 13 ludzi. Przy współpracy plutonowego załatwiał też wszystkie sprawy organizacyjne oddziału. – powiedział. Od kwietnia 1944 r. po napadach przez bandy UPA na Kowalówkę, Ludwik Meder przebywał w Rudzie Różanieckiej gdzie w maju 1944 r. zawarł związek małżeński z Janiną Marciniszyn.

Dowódcą jego kompanii był Marian Warda pseudonim „Polakowski”. Na początku czerwca 1944 r. Ludwik Meder został skierowany wraz z kolegą z tego samego plutonu Bronisławem Szałańskim pseudonim „Szczupak”, (bratem mojej mamy Anieli) na kurs podchorążych łączności, do zgrupowania „Kalinę” w Puszczy Solskiej. Tu przydzielono ich do I Kompanii Sztabowej przy dowódcy zgrupowania mjr. Edwarda Markiewicza pseudonim „Kalina”.

Ludwik Meder i Bronisław Szałański byli w plutonie łącznościowym „Ł”, a dowódcą ich był porucznik Mieczysław Wójcik pseudonim „Bej”. Ludwik Meder walczył w kompanii „Woyny”, w największej bitwie partyzanckiej w czasie II wojny światowej w Polsce w Puszczy Solskiej od 21 do 25 czerwca 1944 r. w której poległ. Oto jak pisze w swoim oświadczeniu Bronisław Szałański: „Chociaż kompania „Woyny” walczyła desperacko, pod Osuchami nie wytrzymała się z okrażenia i w większości została wybita. Pierścień okrażenia się zacieśniał i zostaliśmy zepchnięci do bagien puszczy. Pamiętam jak Ludwik stał po pas w wodzie i aby uchronić się przed zamoczeniem trzymał wysoko nad głową całą aparaturę łącznościową wraz ze zwojami drutów – ponieważ był kwalifikowanym łącznościowcem. Był morderczo zmęczony. Pod koniec akcji został wyznaczony wraz z kolegą z Rudy Różanieckiej Franciszkiem Kościeleckim ps. „Konarski” – do niesienia rannych. Od tego momentu straciłem z nim kontakt”.

Ludwik Meder już nigdy nie wrócił. Jego matka do końca swoich dni cierpiała z tego powodu, bo nie wiedzieliśmy jak zginął. Dopiero gdy w 1957 roku była odprowadzana w Osuchach Msza św. w rocznicę bitwy, na której był mój ojciec Bronisław Meder wraz z moim bratem Leszkiem okoliczni mieszkańcy, powiedzieli mu: „Pański brat został rozstrzelany w szkole”. Mogło to być prawdopodobne, bo jak niósł rannego to nie mógł uciekać, ani się ukryć. Na jednej z rocznic w Osuchach słyszałam, od żyjących jeszcze partyzantów, że ci schwytani, którzy byli w szkole, przed rozstrzelaniem byli bardzo torturowani.

Lucja Meder, bratanica

Patron szkoły uczczony XXI Prezentacjami Sienkiewiczowskimi



Scena z Pantomimy

Spotkanie z twórczością Henryka Sienkiewicza to uczta dla ducha. Organizuje ją co roku Szkoła Podstawowa, która wraz z Gimnazjum od 2004 roku tworzy Zespół Szkół Publicznych w Wielkich Oczach. Już w okresie międzywojennym szkoła na swego patrona wybrała Henryka Sienkiewicza. Tej starej już nie ma, patron się nie zestarzał, przeszedł do nowej, oddanej do użytku 17 października 1995 roku. Jedną z form uczczenia patrona są Prezentacje Sienkiewiczowskie. To one stanowią tę ucztę duchową na którą zapraszani są goście, uczniowie z szkół podstawowych z powiatu lubaczowskiego. Takie 21. powiatowe spotkanie literackie miało miejsce 17 listopada 2016 roku. Jego mottem były słowa świętego Jana Pawła II „Quo vadis – katechezą świata”. – Tegoroczne 21. Powiatowe Prezentacje Sienkiewiczowskie mają dla nas szczególne znaczenie, gdyż odbywają się w Roku Sienkiewiczowskim i w 100. rocznicę śmierci pisarza. Senat RP 18 grudnia 2015 roku przyjął uchwałę ustanawiającą rok 2016 - Rokiem Henryka Sienkiewicza. Wasza obecność tutaj w Zespole Szkół w Wielkich Oczach ma dla nas ogromne znaczenie, ponieważ traktujemy ją jako wyraz szacunku dla nas, dla naszego przedsięwzięcia. Od lat utrwalamy i pielęgnujemy pamięć o naszym patronie szkoły - powiedziała w słowach powitania dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Wielkich Oczach Jadwiga Pałczyńska.

W swoim wystąpieniu starosta lubaczowski Józef Michalik przypomniał, że Henryk Sienkiewicz za powieść „Quo vadis” otrzymał literacką Nagrodę Nobla, odbył kilka podróży zagranicznych, które opisał w swoich

nowelach i książkach, utrwalił na kartach „Potopu” Wielkie Oczy, pisał ku pocieszeniu serc, gdy Polska była w niewoli. – Henryk Sienkiewicz to nie kwestionowany autorytet i po reformie oświaty ostanie się w nazwie szkoły. Życzę, by uczta z Sienkiewiczem trwała w tej szkole nadal, byśmy mogli doczekać się kolejnych jubileuszy: 25-, 50-, 100-lecia Prezentacji Sienkiewiczowskich. – powiedział starosta J. Michalik.

Z dużym zainteresowaniem i wzruszeniem obejrzelśmy przedstawienie pantomimiczne 53 młodych aktorów z 7, szkół: Szkoły Podstawowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Horyńcu Zdroju, Zespołu Szkół Publicznych w Łukawcu, Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Oleszyczach, Zespołu Szkół Publicznych w Wielkich Oczach, Szkoły Podstawowej nr 1 im. Generała Stanisława Dąbka w Lubaczowie, Zespołu Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie i zamiejscowego Oddziału w Wielkich Oczach. Bez słów mistrza słowa H. Sienkiewicza, tylko przy pomocy ruchu, mowy ciała, gestu, wspartych muzyką, światłem, strojem, rekwizytami ukazali sceny z książki Quo vadis. . Młodzi aktorzy od fundatorów: Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, Wójta Gminy Wielkie Oczy i Rady Rodziców otrzymali pamiątkowe statuetki, a nauczyciele przygotowujący ich do występów – pamiątkowe dyplomy. – Dziękuję, że kształtujecie u młodych piękne cechy, otwieracie ich na świat, wydobywacie z ich serc to co najpiękniejsze, wydobywacie dobo – powiedziała dyrektor Jadwiga Pałczyńska zamykając tę ucztę zwaną Prezentacje Sienkiewiczowskie. Dziękujemy i my za piękne zakończenie Roku Sienkiewiczowskiego.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,
tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów,
ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel,
Jan Zuchowski, Adam Łazar, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula,
Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk,
Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7,
tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl,
e-mail bonusliber@wp.pl

Inwestycje unijne w Cieszanowie

Środowiskowy Dom Samopomocy

W Cieszanowie w 2011 roku otwarty został Środowiskowy Dom Samopomocy. Placówka ta w ciągu dnia zagospodarowuje czas osób zagrożonych marginalizacją, w tym w szczególności dotkniętych różnymi rodzajami niepełnosprawności.



Przeszkolony dziedziniec ŚDS

Los tych ludzi bywał okrutny. W rodzinnych domach skazywani byli na marginalizację. Angażowano ich często do najcięższych prac a nawet wyżywienie dla nich było drugiego sortu. Stąd też uznanie dla samorządów, które dla tych osób tworzą placówki, w których mają zapewnione odpowiednie warunki.

Z usług ośrodka aktualnie korzysta 37 niepełnosprawnych uczestników. Codziennie prowadzone są dla nich różnorodne zajęcia. W ośrodku organizowane są również szkolenia dla osób bezrobotnych zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Warunki do prowadzenia zajęć dla pensjonariuszy zdecydowanie się poprawiły po dobudowie dodatkowych pomieszczeń do części istniejącego budynku (prawie 500 m²), w którym funkcjonował ŚDS i zakup wyposażenia do prowadzenia terapii.

Dobudowaną część ośrodka przeznaczono na rekreację pracownię stolarską, garncarską, węzeł sanitarny i wiatrołap. W sumie po rozbudowie powierzchnia ośrodka obejmuje 937 m².

Cenną zaletą zrealizowanego projektu jest przeszkolony dziedziniec pozwalający na dopływ światła dziennego, co wpływa pozytywnie na samopoczucie uczestników zajęć. Warto dodać, że takie rozwiązanie jest ewenementem na skalę naszego województwa.

Projekt zrealizowała gmina Cieszanów w ramach Osi Priorytetowej „Infrastruktura ochrony zdrowia i pomocy społecznej” Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007 – 2013. Okres realizacji zamykał się w latach 2010 do 16- 09-2011 r.

Celem projektu jest kompleksowe rozwiązanie problemów związanych z niedostatecznym wyposażeniem Gminy w infrastrukturę służącą zabezpieczeniu społecznemu. Całkowita wartość projektu – 1 750 928 zł., - dotacja - 1 223 100 zł. i środki własne Gminy Cieszanów - 527 828 zł. Środowiskowy Dom Pomocy Społecznej zatrudnia 7 osób na pełnym etacie oraz 2 osoby psycholog i fizjoterapeuta na umowę zlecenie.

Celem głównym działalności ŚDS jest praca na rzecz nabywania i podtrzymywania samo-

dzielności i zaradności w zakresie czynności dnia codziennego uczestników, ich integracji ze środowiskiem oraz funkcjonowania w życiu społecznym.

Dla Pensjonariuszy zapewniono różne zajęcia. Pracownia pedagoga: spełnia funkcję aktywizującą oraz wspierającą działania na rzecz rozwoju intelektualnego, społecznego i emocjonalnego uczestników. Ponadto poprzez poradnictwo psychologiczne, treningi grupowe, rozmowy indywidualne budowane są pozytywne relacje uczestników.

Pracownia plastyczna/komputerowa: uaktywnienie i rozwój wyobraźni, wdrażanie do pracy zespołowej. Wykonywanymi pracami są karty świąteczne, obrazy. A zajęcia komputerowe zapewniają dostęp do Internetu co przeciwdziała ich wykluczeniu cyfrowemu.

Pracownia rękodzielnicza/krawiecka: szycie maszynowe, szycie ręczne, tkactwa artystyczna, wykonywane prace: obrazy, obrusy, dekoracje świąteczne, gobeliny

Pracownia ceramiczna: kształtowanie sprawności manualnych, wykonywane prace: misy, doniczki, dzwonki. Jest to pracownia z której chętnie korzystają również dzieci ze szkół, co przyczynia się do zwiększania tolerancji, oraz pozytywne postrzeganie osób niepełnosprawnych.

Pracownia stolarska: uczestnicy poznają techniki obróbki drewna, uczą się dokonywania drobnych napraw: cięcie, lakierowanie, malowanie, wykonywane prace: półki, ramki, ozdoby świąteczne.

Pracownia kulinarna: uczą się przygotowywania posiłków, deserów, surówek, prawidłowego zachowania się przy stole, nakrywania i dekoracji, obsługa sprzętu AGD;

Rehabilitacja: masaże, zabiegi fizjoterapeutyczne; zwiększające aktywność fizyczną.

- ŚDS będąc placówką otwartą dla pensjonariuszy organizuje wycieczki, uczestnictwo w przedsięwzięciach kulturalnych i sportowych oraz współpracę z innymi podobnymi placówkami. - Staramy się aby nasz ośrodek nie był jedynie instytucją, lecz miejscem przyjaznym i bezpiecznym, w którym osoby niepełnosprawne czują się jak prawdziwym Domu. A realizacja projektu umożliwiła zwiększenie liczby osób niepełnosprawnych korzystających z oferty terapeutycznej ośrodka, a także rozpoczęto działalność w zakresie warsztatów przygotowania zawodowego dla osób sprawnych fizycznie, jednak z różnych przyczyn wymagających pomocy i aktywizacji – mówi kierownik Mirosław Turza.

Dziennego Pobytu Seniorów

Gmina buduje również w Cieszanowie Dom Dziennego Pobytu Seniorów .Utworzenie tej placówki stało się możliwe poprzez remont obejmującego powierzchnię 440 m², budynku synagogi dostosowania go do potrzeb seniorów i osób niepełnosprawnych (przebudowa ścian i stropów, nadproży, posadzek, malowanie

ścian, wykonanie sztukaterii, budowa sanitariatów, podjazdu i windy dla osób niepełnosprawnych, wykonanie instalacji wodno-kanalizacyjnej, elektrycznej, gazowej i C.O.). Budynek synagogi jest wpisany do rejestru zabytków.

Projekt ten realizowany jest przez gminę Cieszanów w ramach Osi Priorytetowej „Spójność Przestrzenna i Społeczna”, „Infrastruktura ochrony zdrowia i pomocy społecznej” Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014 – 2020. Zakończenie budowy ośrodka przewidziane jest na koniec kwietnia przyszłego roku. Całkowita koszt inwestycji wyniesie - 933 206 zł., planowana dotacja - 792 048 zł. i środki własne Gminy Cieszanów - 141 157 zł. Większość tej kwoty – 792 tys. zł. zostanie pokryta z dotacji Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego uzyskanej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014 – 2020. Celem projektu jest zwiększenie poziomu dostępności na terenie Gminy Cieszanów usług społecznych dla osób, które ze względu na wiek, chorobę lub niepełnosprawność, wymagają częściowej opieki i pomocy w zaspokajaniu niezbędnych potrzeb życiowych, a poprzez to i przeciwdziałanie różnorodnym formom wykluczenia społecznego.



Odnowiony budynek Synagogi

W wyremontowanym budynku powstaną pomieszczenia do prowadzenia zajęć terapeutycznych i integracyjnych, zaplecze kuchenne, pralnia i pomieszczenia towarzyszące

Pensjonariusze w DDS będą mieli zapewniony co najmniej jeden ciepły posiłek dziennie, herbatę lub kawę. W zakresie usług aktywizujących-usprawniających placówka zapewni organizację czasu wolnego, udział w zajęciach terapeutycznych, udział w zajęciach podnoszących sprawność i aktywizujących do uczestnictwa w życiu społecznym. Do aktywizacji i usprawniania uczestników będą wykorzystywane różnorodne formy terapii zajęciowej i ruchowej. A wśród nich nie brakuje również muzykoterapii, terapii kulinarnej terapii informatycznej, biblioterapii.

Poprzez otwarcie placówki zwiększy się aktywność społeczna seniorów, co przyczyni się do pozostawiania osób starszych jak najdłużej w miejscu ich zamieszkania. Ponadto zwiększy się poziom aktywności zawodowej, gospodarczej, edukacyjnej wśród członków rodzin, które zwolnione będą z roli opiekunów seniorów

Marian Ważny



Kredyty
i pożyczki
w jednym
miejscu



LUBACZÓW

Rynek 18, tel. 577 974 220

e-mail: lubaczow@operatorbankowy.pl

- kredyty gotówkowe i konsolidacyjne do 200tyś. zł.
- kredyty i pożyczki dla firm
- pożyczki na dowód do 20 tys. zł.
- pożyczki chwilówki do 60 dni, bez kosztów
- kredyty samochodowe i leasing dla firm od 1 dnia
- u nas najtaniej zapłacisz swoje rachunki - tylko 1,50zł

www.operatorbankowy.pl